

# Władysław Słodkowski

---

## Jeszcze wokół genezy "Syzyfowych prac" : w związku z artykułem Jerzego Kądzieni

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 57/2, 503-519

---

1966

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WŁADYSŁAW SŁODKOWSKI

# JESZCZE WOKÓŁ GENEZY „SYZYFOWYCH PRAC”

W ZWIĄZKU Z ARTYKUŁEM JERZEGO KĄDZIELI

*Syzyfowe prace* należą do rzędu tych utworów Stefana Żeromskiego, nad których interesującą genezą trudził się niemały zastęp badaczy. Szczególnie złożonym i w wielu sprawach jeszcze niełatwym problemem genezy tej powieści zajęto się szerzej w okresie międzywojennym. Do wydatnego zaciemnienia obrazu genezy *Syzyfowych prac* przyczynili się w znacznej mierze niektórzy współkoledzy Żeromskiego w swych, często niezbyt wiarygodnych, relacjach pamiętnikarskich oraz pierwsi biografowie pisarza, dający pole raczej własnej fantazji niż sumiennym badaniom. Jednakże nawet i oni, mimo wszystkie swe błędy i usterki, naprowadzili poważniejszych badaczy na różne ślady prawdy i zmyślenia *Syzyfowych prac*. Wartościowe i trwałe do dziś stwierdzenia, choć wymagają one tu i ówdzie poprawek, przekazali w swych pracach: Jan Pazdur, Emil Zaremba, głównie zaś Wacław Borowy w odniesieniu do całości problematyki powieści. Powojenne badania wniosły nowe i ważne wartości, wskazano bowiem nie tylko na osobiste i narodowe, ale i społeczne źródła *Syzyfowych prac*<sup>1</sup>. Ogłoszenie *Dzienników* Żeromskiego (wraz z przypisami Jerzego Kądzieni) wyjaśniło niejedną sprawę, pomogło uściślić kilka hipotez i uwiarygodnić niektóre sądy. Wydawało się, że sprawy genezy powieści są — jeśli nie w szczegółach, to przynajmniej ogólnie — już wyjaśnione i można się pokusić o ich

<sup>1</sup> Zob. J. Z. Jakubowski, *Wczesna twórczość Stefana Żeromskiego*. W: *Stefan Żeromski*. Prace wykonane w Zakładzie Historii Literatury Polskiej Epoki Imperializmu Instytutu Badań Literackich pod kierownictwem E. Korzeniewskiej. Warszawa 1951, s. 107—113. — H. Markiewicz, *Wstęp do: S. Żeromski, Dzieła*. Pod redakcją S. Pigonia. T. 1. Warszawa 1956, s. 12—14. — W. Słodkowski, „*Syzyfowe prace*” Stefana Żeromskiego na tle lektury „*Dzienników*”. „*Polonistyka*” 1956, nr 1, s. 3—21. — A. Hutnikiewicz, *Stefan Żeromski*. Warszawa 1960, s. 75—81 (i wyd. nast.).

syntezę<sup>2</sup>. Okazuje się jednak, że w badaniach historycznoliterackich zupełna pewność nie może najczęściej mieć miejsca. Oto prof. Stanisław Pigoń, zebrawszy korespondencję Żeromskiego z Dmowskim (w czasie przygotowywania edycji listów pisarza), nieco inaczej, niż się to dotychczas wydawało, określił w świetnym swym szkicu czas powstawania powieści<sup>3</sup>. Jerzy Kądziera znowu, wejrzawszy w odnaleziony jeszcze jeden fragment *Dzienników*, uznał, że treść jego rzuca już raczej ostatecznie na światło na powikłane dotąd sprawy genezy *Syzyfowych prac*<sup>4</sup>.

Obszerne studium Kądzieli, w którym wyzykał on nie znany jeszcze krytyce V tomik *Dzienników* oraz m. in. archiwalne dane o Henryku Skierskim, Tomaszu Siemiradzkim i stosunkach Żeromskiego w Szwajcarii, mogłyby istotnie uchodzić za ostatnie słowo w sprawach genezy *Syzyfowych prac*, gdyby autor zechciał w nim jednocześnie uwzględnić wszystkie na ten temat źródła, szczególnie prace o charakterze dokumentarnym. Wykorzystanie tych źródeł, na które wypadnie się tu nieraz powołać, wydaje się konieczne, jeśli pragnie się w sposób wszechstronny i obiektywny spojrzeć na złożone i wcale nie tak oczywiste, mimo wywodów Kądzieli, sprawy genezy *Syzyfowych prac*.

\*

Już wstępne konstatacje autora wymienionego artykułu usposabiają do dyskusji. Kądziera pisze:

Do rozpowszechnionych truizmów naszej krytyki literackiej należy twierdzenie o ściśle autobiograficznym charakterze szkolnej powieści Żeromskiego. Począwszy od pierwszej biografii pisarza, pióra Stanisława Piołun-Noyszewskiego, aż do ostatnio wydanego posłowie do *Syzyfowych prac*, pióra Władysława Słodkowskiego, powtarzało się wielokrotnie opinię, że gimnazjum kieleckie — to gimnazjum kieleckie, że przeżycia Jędrzeja Radka i Marcina Borowicza — to literacka transpozycja przeżyć Wacława Machajskiego i samego autora [...] <sup>5</sup>.

Tak bezwzględne rozprawienie się z krytykami tej powieści, zarówno wymienionymi z nazwiska, jak i nie ujawnionymi osobowo, wydaje się nieco pochopne. Lektura książki Noyszewskiego dostarcza bowiem odpowiedniego materiału, by sądzić, że nie trzymał się on konsekwentnie

<sup>2</sup> Zob. W. Słodkowski, *Posłowie do: S. Żeromski, Syzyfowe prace*. Warszawa 1959, s. 266—280 (wyd. 2: 1960; wyd. 3: 1962). — W. Słodkowski, „*Syzyfowe prace*” Stefana Żeromskiego. Warszawa 1963, s. 118 (wyd. 2: 1964).

<sup>3</sup> S. Pigoń, *U przyciesi „Syzyfowych prac”*. Stefan Żeromski — Roman Dmowski. W: *Miłe życia drobiazgi*. Warszawa 1964, s. 320—345.

<sup>4</sup> J. Kądziera, *O genezie „Syzyfowych prac”*. „Pamiętnik Literacki” 1965, z. 1.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 1.

określonej przez siebie drogi rozumowania. Popełniwszy niewątpliwie kilka rażących błędów (choćby utożsamianie Radka z Machajskim), pisał jednak o *Syzyfowych pracach*:

Jest to przede wszystkim powieść, a nie pamiętnik. Mogą mieć *Syzyfowe prace* całe strony i sceny żywcem zacytowane z pamięci własnych Żeromskiego przeżyć, lecz mimo to charaktery ludzkie i kolizje życiowe bohaterów powieści są powolne fantazji twórczej i przystosowane do zamierzeń artystycznych autora <sup>6</sup>.

Drugi z przywołanych stwierdzeniem Kądzieli autorów, tj. piszący te słowa, musi również odwołać się do własnych w tych sprawach wypowiedzi. Przypominanie swoich sądów uważałbym za zbędne, gdyby nie fakt, że cytowane zdanie Kądzieli mogło stworzyć sugestię, iż powtórzyłem bezkrytycznie wszystkie błędy Noyszewskiego. Było jednak inaczej. Oto w posłowie mym do *Syzyfowych prac* <sup>7</sup> nie ma żadnego zdania, które by tak stawiało sprawę, jak to ogólnie sugeruje Kądziera. W *Aneksie* do *Syzyfowych prac* pisałem, że do sprawy prototypów należy podchodzić ostrożnie i że „Radek jest literackim przetworzeniem nie tylko cech charakteru i postawy W. Machajskiego” <sup>8</sup>. W książeczce o *Syzyfowych pracach*, uznając w dużej mierze autobiograficzny charakter powieści, zastrzegłem się, że „postacie bohaterów *Syzyfowych prac* formował Żeromski nie tylko na tle własnych przeżyć i obserwacji” <sup>9</sup>. Prowadziłem tedy do podkreślenia jednej z głównych mych tez, mianowicie:

na powstanie książki złożyły się nie tylko zmodyfikowane i uogólnione przeżycia osobiste oraz doświadczenia lat szkolnych, ale również dwunastoletni okres życia i działalności Żeromskiego po opuszczeniu murów gimnazjalnych <sup>10</sup>.

Przytoczone tu — jedynie przykładowo — zdania niechże posłużą jako ponowienie zgłaszanej już przeze mnie intencji, aby w analizie genezy *Syzyfowych prac* porzucić trudno sprawdzalne dyskusje co do ścisłego czy mniej ścisłego autobiografizmu powieści. Wszak oczywiste jest stwierdzenie, że jakkolwiek silne i wymowne byłyby cechy autobiograficzne tego utworu, stanowią tylko jeden ze składników jego genezy <sup>11</sup>. O wiele ważniejsze wydaje się zwrócenie baczniejszej uwagi na dokumentarny charakter tej powieści. Artykuł Kądzieli w tym za-

<sup>6</sup> S. Piołun-Noyszewski, *Stefan Żeromski. Dom, dzieciństwo, młodość*. Warszawa—Kraków 1928, s. 77.

<sup>7</sup> Zob. Słodkowski, *Posłowie*, s. 266—280.

<sup>8</sup> Zob. Słodkowski, *Aneks* do: S. Żeromski, *Syzyfowe prace*. Warszawa 1962, s. 300, przypis 61.

<sup>9</sup> Zob. Słodkowski, „*Syzyfowe prace*” Stefana Żeromskiego, s. 47.

<sup>10</sup> Zob. Słodkowski, *Posłowie*, s. 267.

<sup>11</sup> Zob. Słodkowski, „*Syzyfowe prace*” Stefana Żeromskiego, s. 5—28.

kresie zagadnień nie daje pełnej satysfakcji, gdyż niektóre jego konstatacje zmuszają do polemiki i prostowania czasem zbyt pochopnych twierdzeń. Głównymi ośrodkami polemiki z autorem artykułu *O genezie „Syzyfowych prac”* będą tu problemy rusyfikacji szkoły kieleckiej i samokształcenia jej uczniów w czasach Żeromskiego — rozpatrywane w kategoriach prawdy historycznej, jak i stopień odzwierciedlenia w powieści tych faktów i zdarzeń — ustalany w kategoriach dokumentarnego charakteru *Syzyfowych prac*.

\*

Sprawa rusyfikacji szkoły kieleckiej, a szczególnie stopnia nasilenia tego procesu w latach szkolnych Żeromskiego, była przedmiotem zainteresowania wielu badaczy *Syzyfowych prac*. Opierali się oni zazwyczaj na znanych wypowiedziach samego pisarza oraz niektórych jego kolegów z ławy szkolnej. Między innymi cytowany przez Kądziałę Tadeusz Rakowski pisał o rozmowach „przeważnie po polsku”, o „darciu się” młodszych kolegów w języku ojczystym, „szczególnie na podwórzu podczas gier i zabaw”<sup>12</sup>. W związku z tym warto przypomnieć jedną ze wzmianek narratora *Syzyfowych prac*:

Chłopcy w klasie pierwszej mówili w czasie pauz po polsku, i nie było sposobu zmuszenia ich do konwersacji rosyjskiej wprost dlatego, że ani jeden z maćców swobodnie w języku urzędowym wyrażać się nie był w stanie,

a w czasie „dużej przemiany” podczas walk „Greków” z „Persami” „wołano po polsku” do „Grajcarka”, a jeśli „zjawiał się pan Sieczenski, wzywano go również po polsku”<sup>13</sup>. Powyższe cytaty potwierdzają uwagę Rakowskiego, ale — nie dając jeszcze prawa do uogólnień, są dowodem dokumentarnych wprost treści *Syzyfowych prac*. Inni, związani tak jak Rakowski z tym okresem latami swej nauki szkolnej, twierdzili podobnie. Koledzy Żeromskiego, jak Adolf Grabowski i Antoni Rybarski, a po nich Emil Zaremba, pisali, że nacisk władz szkolnych w Kielcach był znacznie mniejszy niż w innych ośrodkach Królestwa, wyciągając od razu wnioski, że rzeczywisty stopień nasilenia rusyfikacji w gimnazjum nie odpowiada jego przedstawieniu w *Syzyfowych pracach*. Kądziała wyraźnie podążył śladem tamtych twierdzeń, nie poszerzając omawianego problemu jakąś nową, gruntowniejszą dokumentacją.

Takie stanowisko budzi jednak wątpliwości. Rybarski, pisząc o słabszym procesie rusyfikacji w szkole kieleckiej, zastrzegł się, że jest to

<sup>12</sup> T. Sz. Lubicz-Rakowski, *Wspomnienia szkolne. (Czasy kieleckie). „Pamiętnik Koła Kielczan”, t. 7 (Kielce—Warszawa 1937), s. 86.*

<sup>13</sup> S. Żeromski, *Syzyfowe prace*. W: *Dzieła. [Dział] II*, t. 1. Warszawa 1956, s. 105, 85—86. To samo wydanie cytuję dalej.

jego „subiektywne odczucie”<sup>14</sup>. Warto też przypomnieć, że Rakowski przybył z Radomia do Kielc w marcu 1885 (usunięty za udział w wydawaniu gazetki szkolnej w języku polskim). Po wielu staraniach, zdawszy egzamin z klasy VI jako ekstern, został przyjęty do klasy VII i mieszkał na kwaterze rosyjskiej pod ścisłą kontrolą<sup>15</sup>. W Kielcach przebył tylko dwie klasy, i to ostatnie, zatem jego oświadczenie na temat słabszej rusyfikacji nie ma pełnej mocy dowodowej. Inny z kolegów pisarza wyznawał, że jego pokolenie urodziło się już „w obroży, rosyjskość nauki i Rosjan traktowało się jak rzecz naturalną”<sup>16</sup>. Natomiast sam Żeromski nie traktował tego problemu w sposób jednoznaczny. Da się to zauważyć nie tylko w *Dziennikach*, choć można w nich łatwo wyszukać notatki o wzroście procesu rusyfikacji<sup>17</sup>, ale i w późniejszych pismach, np. w artykule *O czystość i poprawność języka*. Pisał w nim Żeromski, że nie ma prawa powiedzieć, iż przeszedł szkołę rosyjską — „była ona taką tylko z wierzchu”, ale tylko dzięki postawie „kilku nauczycieli, Polaków o najgorętszej duszy”<sup>18</sup>. W późniejszym wspomnieniu z lat szkolnych, pt. *Wybieg instynktu*, pisząc o swoiście uczniowskich metodach walki z rusyfikacją w gimnazjum kieleckim, podkreślał, że działo się to „za czasów moskiewskiego w nim rozbijania się i panoszenia”<sup>19</sup>.

Przytoczone wyżej, nie we wszystkim jednoznaczne, sądy i wspomnienia można by tłumaczyć tym, że sama młodzież nie umiała jeszcze w swych latach szkolnych uchwycić wszystkich, często bardzo subtelnie stosowanych, metod rusyfikacji. Powieściowym przykładem jest tu postawa Marcina Borowicza wobec rosyjskiego spektaklu teatralnego<sup>20</sup>.

<sup>14</sup> A. Rybarski, *Szkoły kieleckie. Zarys historyczny*. W: *Księga pamiątkowa kielczan. 1856—1904*. Pod redakcją T. Ruśkiewicza. Warszawa 1925, s. 68—71.

<sup>15</sup> Lubicz-Rakowski, *op. cit.*, s. 85.

<sup>16</sup> Z. Wasilewski, *Życie umysłowe przed maturą*. „Pamiętnik Koła Kielczan”, t. 3 (1929), s. 46.

<sup>17</sup> Zob. S. Żeromski, *Dzienniki*. Wyd. 2, uzupełnione. Opracował i przedmową opatrzył J. Kądziera. W: *Dzieła*. [Dział] V. T. 1 (Warszawa 1963), s. 122, 125, 129, 261—262; t. 2 (Warszawa 1964), s. 57—58, 174—175, 254. W dalszym ciągu cytuję z tego wydania.

<sup>18</sup> Żeromski, *Dzieła*, [dział] IV, t. 2 (Warszawa 1963), s. 218.

<sup>19</sup> *Ibidem*, [dział] I, t. 4 (Warszawa 1957), s. 238.

<sup>20</sup> Zwróciłem na to uwagę w artykule „*Syzyfowe prace*” Stefana Żeromskiego na tle lektury „*Dzienników*”. Stwierdzając, że nikt nie okazał pomocy Borowiczowi, pisałem (s. 7): „Stara Przepiórzyca, której ukochany syn zginął w powstaniu styczniowym, nie znajduje w sobie tyle siły charakteru, aby przeszkodzić Marcinkowi w pójściu na przedstawienie teatralne zorganizowane przez władze szkolne i przeciwstawić się antypatriotycznym namowom do tego kroku, głoszonym przez Somonowicza”. Z dużą satysfakcją stwierdziłem obecnie zbieżność w tym względzie sądu J. Kądziera z moim. Ponieważ jest to zbieżność nie tylko sądu oceniającego, ale i zupełna prawie zbieżność wypowiedzi w jej językowo-stylistycznym

Wydaje się również, że wszelkie oświadczenia — czy to Żeromskiego, czy też jego kolegów na temat słabszej rusyfikacji, złożone po wielu latach, dzielących ich od doświadczeń szkolnych, nie miały już waloru świeżej, bezpośredniej obserwacji. Z perspektywy czasu trudny okres życia tego pokolenia młodzieży pozostawił przede wszystkim pozytywne wspomnienie ogólnej atmosfery patriotyzmu i samokształcenia. Poza tym na ukształtowanie się sądu o słabszym ucisku rusyfikacyjnym w Kielcach — mogły wpłynąć i inne fakty, jak np. mała operatywność dyrekcji gimnazjum. Istotnie, dyrektor Woronkow, mimo swych urzędowych i, jak wskazują *Dzienniki*, wcale ostrych intencji, był nieudolnym rusyfikatorem, a ponadto złym organizatorem<sup>21</sup>. Panujący w szkole bałagan sprawiał, że uchodziły uczniom różne sprawy, np. wystąpienie Stroczyńskiego i Żeromskiego przeciwko nauczycielowi historii Geislerowi<sup>22</sup>, które w innych warunkach poczytano by za demonstracje polityczne. Okresy rozluźnienia dyscypliny w szkole wynikały z faktu, że dyrekcji i wykładowcom rosyjskim, niezbyt gorliwie wspomagany przez nauczycieli-Polaków, niełatwo było utrzymać jedną z największych jak na owe czasy szkół w Królestwie. W roku 1882 liczyła ona 584 uczniów, w tym 531 wyznania rzymskokatolickiego<sup>23</sup>, a w 1884 aż 601 uczniów. Dlatego zarówno sprawowanie doraźnej kontroli rozmów w języku polskim<sup>24</sup>,

kształcie (por. Kądziała, *op. cit.*, s. 28), szkoda, że nie znalazł się przy niej odpowiedni odsyłacz do mego artykułu.

<sup>21</sup> Zob. ks. T. Czerwiński, *Pamiętnik*. Cz. 2. Kielce 1931, s. 51.

<sup>22</sup> Zob. A. Grabowski, *Wspomnienia moje z gimnazjum kieleckiego*. „Pamiętnik Koła Kielczan”, t. 8 (Kielce—Warszawa 1938), s. 56.

<sup>23</sup> Trzeba tu sprostować mylną informację F. Rybarskiego, zawartą w jego artykule *Wiadomość o gimnazjum kieleckim za r. szk. 1880—81 i lista uczniów z r. szk. 1881—82* (Kielce 1882, s. 7), a powtórzoną przez Kądziałę (*op. cit.*, s. 7), jakoby na ogólną liczbę 513 uczniów przypadało 461 katolików. Otóż tenże Rybarski w kilka lat później (*Notatka o gimnazjum kieleckim za przeciąg od 1862—1887*. „Gazeta Kielecka” 1887, nr 76, s. 3) podaje inne liczby: uczniów ogółem 584, w tym katolików 531. To samo stwierdza W. N. Debołskij *Очерк истории келецкой гимназии за первые пятьдесят лет ее существования 1837—1912* (Варшава 1913, s. 253).

<sup>24</sup> Dostyc niejasno i skrótowo pisze Kądziała (*op. cit.*, s. 7) o sprawie języka rosyjskiego w szkole. Stwierdza, że „rozporządzenie ministra oświaty z 21 grudnia 1872 mówiło tylko o wprowadzeniu w Królestwie języka rosyjskiego jako języka wykładowego (z wyjątkiem lekcji religii)”, powołując się na zdanie Rybarskiego (*Szkoły kieleckie*). Sprawa ta wygląda inaczej, gdyż językowi rosyjskiemu przyznano większe prawa w szkole. W tymże roku 1872 kurator Witte wydał zarządzenie o nakazie rozmów w obrębie murów szkolnych tylko w języku rosyjskim. Zob. A. Karbowski, *Rusyfikacja i bojkot szkół w Królestwie Polskim*. „Muzeum” 1907, s. 428. — W. Korotyński, *Losy szkolnictwa w Królestwie Polskim*. Warszawa 1906, s. 76. — S. Krzemiński, *Dwadzieścia pięć lat Rosji w Polsce (1863—1888)*. *Zarys historyczny*. Lwów 1892, s. 148. Przedruk z „*Ekonomisty Pol-*

szczególnie na przerwach, jak i czuwanie nad życiem uczniów poza szkołą nie było wcale łatwe, co oczywiście sprzyjało obronie polskości.

Zgłoszone tu zastrzeżenia co do obiektywności uznawanych dotychczas sądów na temat roli gimnazjum kieleckiego w procesie wynaradawiania uczniów w latach szkolnych Żeromskiego — nie prowadzą nawet do obalenia na pewno subiektywnych sądów Rakowskiego, Grabowskiego czy Rybarskiego. Trzeba jeszcze raz zaznaczyć, że istoty tego problemu nie określa mniej czy więcej obiektywny i sprawdzalny stopień nacisku rusyfikacji, lecz rzeczywista suma antypolskich założeń szkoły kieleckiej i zgodna z tym jej działalność pedagogiczna. Dlatego też trudno się zgodzić ze zdaniem Kądzieni, że obraz powieściowy *Syzyfowych prac* nie jest odbiciem rzeczywistości kieleckiej, nie można też przyjąć dalszego stwierdzenia, że za czasów Żeromskiego

gimnazjum kieleckie pod względem zakusów rusyfikacyjnych i metod utrzymania karności i porządku należało do najłagodniejszych na obszarze całego Królestwa Polskiego<sup>25</sup>.

Wbrew temu zdaniu okazuje się, że „zakusy rusyfikacyjne” w gimnazjum kieleckim były znaczne, co świadczy o dużej zgodności obrazu powieściowego ze szkolnymi doświadczeniami pisarza.

Przekonujących dowodów dostarcza zestawienie choćby niektórych faktów powieściowych z wydarzeniami z życia szkoły kieleckiej podanymi w książce W. N. Debolskiego, dyrektora tamtejszego gimnazjum i autora źródłowej o nim pracy. Stwierdzeniu Kądzieni, że relegacje uczniów za wystąpienia patriotyczne miały miejsce dopiero w okresie dyrektury Ławrowskiego, a więc kilka lat po odejściu Żeromskiego, przeczy fakt zanotowany przez Debolskiego, że już w r. 1878 (22 maja st. st.) usunięto jednego z uczniów za to, że po rozdaniu *Pisma św.* w języku rosyjskim — wyrwał drugiemu tę książkę i ostentacyjnie cisnął ją na podłogę<sup>26</sup>. Fakt ten należy uznać za niewątpliwe wystąpienie patriotyczne. Píše Debolskij, że w r. 1876, na skutek zalecenia władz, Rada Pedagogiczna gimnazjum kieleckiego ustaliła kierunek rozwijania pracy wychowawców klasowych. W roku 1879 podjęto uchwałę o wzmożeniu i pogłębieniu działalności wychowawców i pomocników klaso-

skiego”. — A. Próchnik, *Rusyfikacja szkoły polskiej po powstaniu styczniowym*. W zbiorze: *Walka o szkołę polską. W 25-lecie strajku szkolnego*. Pod redakcją S. Drzewieckiego, Z. Nowickiego i T. Wojeńskiego. Warszawa 1930. Warto dodać, iż Rybarski (*Szkoły kieleckie*) też o tym pisał, a Kądzienia nie wspomina, że „na sesji Rady Pedagogicznej w dn. 21 I 1873 r. przewodniczący odczytał rozporządzenie ministra oświaty z dnia 21 XII 1872 roku, nakazując, aby uczniowie w murach gimnazjum rozmawiali wyłącznie po rosyjsku. Rada stwierdziła, że jest to stosowane w gimnazjum kieleckim”.

<sup>25</sup> Kądzienia, *op. cit.*, s. 6, 10.

<sup>26</sup> Debolskij, *op. cit.*, s. 38.



wych<sup>27</sup>. A co pisze Żeromski? Otóż podając w powieści charakterystykę działalności nowej dyrekcji gimnazjum, stwierdza, że uczeń szkoły,

rzucając rano pierwsze spojrzenie, mógł już się spotkać z badawczym okiem Mieszczkina, pół dnia miał na sobie wzrok, a dokoła swej osoby słuch kilku na raz Mieszczkinów, Majewskich, Zabielskich itd.<sup>28</sup>

Należy dodać, że właśnie w r. 1879 objął dyrekturę gimnazjum S. J. Woronkow i na początku jego kadencji zostało wydane to zarządzenie. Żeromski był wówczas dopiero w klasie III, ale Borowicz z *Syzyfowych prac*, któremu autor oszczędził przykrości własnych niepowodzeń szkolnych, był już w V klasie. W roku 1880 Rada Pedagogiczna gimnazjum kieleckiego uchwaliła zwiększenie troski o wyniki nauczania w zakresie języka rosyjskiego. Zalecono dodanie godzin w klasie I, natomiast w IV postanowiono w każdą niedzielę, pod nadzorem inspektora, po nabożeństwie szkolnym prowadzić dodatkowe zajęcia z tego przedmiotu (rozbiór składniowy i czytanie tekstów rosyjskich)<sup>29</sup>. Żeromski pisze w *Syzyfowych pracach*:

Jeszcze w klasie piątej, za delikatną podniętą inspektora, Borowicz założył wśród swych przyjaciół kółeczko, zbierające się w niedzielę po nabożeństwie na jednej ze stacji w celu studiowania literatury rosyjskiej, a to dla lepszego pisania ćwiczeń<sup>30</sup>.

Pozorna dobrowolność udziału w „kółeczku” i rola Borowicza mają oczywiście swoje uzasadnienie w całej koncepcji powieści, wykazującej dowodnie znaczenie tych niedzielnych zebrań jako potężnego środka rusyfikacji. Żeromski był w tym właśnie czasie uczniem w klasie IV (1880/81), dzienniczka swego jeszcze nie prowadził, dlatego też bezpośrednią jego relacją na temat niedzielnych zebrań, niestety, nie dysponujemy.

W dniach 25—26 lutego 1882 (st. st.) szkołę kielecką wizytował Apuchtin, 25 października 1883 (st. st.) gub. Hurko wraz z Apuchtinem. W tymże roku 1883 zorganizowano dla uczniów spektakl teatru rosyjskiego<sup>31</sup>. O bytności Borowicza i grupy jego kolegów na takim przedstawieniu mówią *Syzyfowe prace*. Nie podaje tu jednak Żeromski żadnej informacji o wieczorach literacko-muzycznych, gdyż pierwszy z nich odbył się w gimnazjum kieleckim dopiero w r. 1889<sup>32</sup>, a więc trzy lata

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 38—39.

<sup>28</sup> Żeromski, *Syzyfowe prace*, s. 138.

<sup>29</sup> Debolskij, *op. cit.*, s. 83.

<sup>30</sup> Żeromski, *Syzyfowe prace*, s. 179—180.

<sup>31</sup> Debolskij, *op. cit.*, s. 138.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 139. Debolskij nie wspomina jednak o wieczorze muzycznym na korzyść niezamożnych uczniów 18 III 1885, pisze o tym Żeromski (*Dzienniki*, t. 2, s. 131), niezależnie od sławnego koncertu uczniów w teatrze kieleckim w r. 1883 (*Dzienniki*, t. 1, s. 261), który Debolskij uwzględnia.

po opuszczeniu tej szkoły przez pisarza. Podobnie z internatami: bohaterowie tej powieści mieszkają jeszcze na stacjach prywatnych. Wprawdzie podlegają one bardzo troskliwemu politycznie nadzorowi władz szkolnych, ale nie są to internaty urzędowe. Żeromski wspomniał zresztą o projekcie przemian: „stara Przepiórzyca” opowiada Marcinowi, gdy ją odwiedził już po maturze, że odebrano jej prawo prowadzenia stacji — stancjami będą kierowały Rosjanki do chwili zorganizowania internatów urzędowych. U Debolskiego zaś czytamy, że uchwała o stworzeniu internatu szkolnego, celem roztoczenia bacniejszej uwagi nad uczniami, zapadła na posiedzeniu Rady Pedagogicznej w r. 1892, a uruchomiono taki internat w roku 1893<sup>33</sup>.

Przeprowadzona analiza wykazuje, jak wiernie nakreślił w *Syzyfowych pracach* Żeromski nie tylko ogólne założenia akcji rusyfikacyjnej, ale i te szczegółowe, znamienne dla życia szkoły kieleckiej. Zestawienie faktów zanotowanych w *Dziennikach*, a później opracowanych w powieści, ze źródłową pracą Debolskiego obala subiektywne, nie poparte faktami o znaczeniu dokumentów, sądy niektórych komentatorów życia i twórczości pisarza — Jerzy Kądziera zbyt im zawierzył.

Trzeba podkreślić, że kieleckie lata szkolne Żeromskiego otrzymały w *Syzyfowych pracach* bardzo bogatą w szczegóły oprawę artystyczną. Fikcja literacka stała się w tej powieści konkretnym, wprost urealnionym odzwierciedleniem zdarzeń i przeżyć ówczesnego pokolenia młodzi. Dlatego też *Syzyfowe prace* w konfrontacji z całą wiedzą o tych latach wykazują głębokie cechy literackiego dokumentu swej epoki.

\*

Sprawa następna dotyczy rozwoju samokształcenia uczniów gimnazjum kieleckiego w czasach Żeromskiego oraz zakresu odzwierciedlenia tych procesów w *Syzyfowych pracach*. I tutaj nie wszystkie wywody Kądzieli w pełni przekonują. Bez wątpienia słusznie twierdzi on, że obraz samokształcenia uczniów klerykowskich to literacka transpozycja rzeczywistych doświadczeń młodzieży kieleckiej w czasach Żeromskiego, dokumentując celnie fragmentami tekstu nie znanego dotąd tomiku *Dzienników*. Tym nie ulegającym już żadnej dyskusji dowodem wydatnie zresztą podparł autor podobny mój sąd o realistycznym odtworzeniu w *Syzyfowych pracach* rzeczywistej działalności tajnego koła uczniów kieleckich<sup>34</sup>. Różnice zdań ujawniają się w sprawach organizacji samokształcenia młodzieży oraz w interpretacji samego procesu jej „dora-

<sup>33</sup> Debolskij, op. cit., s. 117—118.

<sup>34</sup> Zob. Słodkowski, „*Syzyfowe prace*” Stefana Żeromskiego, s. 53—54.

stania". Kądziała nie przyjmuje sugerowanego przez Pazdura<sup>35</sup> podziału na grupy samokształcenia, uzasadniając swoje stanowisko treścią V tomiku *Dzienników*. Twierdzi, że koło miało charakter jednolity, dopiero w *Syzyfowych pracach* zróżnicował je Żeromski — dla ideowych i kompozycyjnych celów powieści. Cały swój wywód przeprowadził Kądziała w sposób konsekwentny, chcąc przeciwstawić się — również i w tym zakresie problematyki — tezie o ściśle autobiograficznej treści *Syzyfowych prac*. Na pewno generalnie słusznie, gdyż inaczej powieść byłaby zwykłym pamiętnikiem. Jednakże *Syzyfowe prace* są odzwierciedleniem nie tylko rzeczywistego samokształcenia uczniów gimnazjum kieleckiego, ale w zarysowaniu procesu rozwoju wykazują wiele zbieżności z podstawami organizacji i treści pracy tajnych kółek w latach nauki Żeromskiego.

Kądziała pisze:

W świetle danych tomiku V *Dzienników* jest rzeczą jasną, że „literaci” i „wolno-próżniacy” to w rzeczywistości kieleckiej byli ci sami uczniowie. Stanowili zwartą, żyłą grupę koleżeńską [...] <sup>36</sup>.

Muszę powiedzieć, że lektura V tomiku *Dzienników* nie dała mi tej pewności, która cechuje wypowiedź Kądziała; raczej nawet umocniła mnie w przekonaniu, że ów podział na grupy musiał istnieć. Przede wszystkim, jak wynika z notatek Żeromskiego, stworzone w końcu r. 1884 samokształceniowe kółko literackie, ale już o wyraźnie patriotycznym charakterze, obejmowało 10 uczniów, a jeśli się nawet powiększyło, to chyba bardzo nieznacznie. Liczba członków potwierdza tedy sugestię Pazdura, że istniało w Kielcach szereg kółek młodzieży, obejmujących po 12 uczniów tej samej klasy<sup>37</sup>. Koło, w którym uczestniczył Żeromski, stanowiło jedną trzecią całego zespołu jego klasy. Nie widzę powodu, aby nie wierzyć Pazdurowi, historykowi z powołania (który zresztą i dziś mógłby zabrać głos w tej sprawie), że klasa Żeromskiego była w jakiś sposób zróżnicowana, jeśli chodzi o wyraz postawy narodowo-społecznej, zwłaszcza że do grupy pisarza należeli wszyscy najbardziej postępowi, jak Bernard Krzyżkiewicz, Wacław Machajski, Jan Nowiński czy Jan Strożecki. Dodatkowy argument Kądziała, że o zwartości całego zespołu świadczy wymiana zwierzeń, pamiętników itp. oraz wspólne urządzenie „bibek” — nie może się chyba ostać wobec faktu, że w *Syzyfowych pracach* podział na grupy nie przeszkadzał „wolno-próżniakom” zachodzić na zebrania „literatów”, szczególnie gdy była okazja do wypicia butelki wina. „Literaci” nie gardzili wprawdzie alkoholem, ale główny cel ich zebrań był

<sup>35</sup> J. Pazdur, *Patriotyczne organizacje młodzieży szkolnej w Kielcach po 1863 r. „Radostowa” 1939*, nr 4.

<sup>36</sup> Kądziała, *op. cit.*, s. 19.

<sup>37</sup> Pazdur, *op. cit.*, s. 47 n.

głębszy niż innych grup młodzieży. Tak było też i w rzeczywistości, a wystarczy pod tym właśnie kątem spojrzeć na V tomik *Dzienników* czy sięgnąć do innych jeszcze relacji z tego okresu. Szczególnie wspomnienia Grabowskiego wnoszą do tej sprawy poważne racje, tym cenniejsze, że cytowany przez Kądziałę tomik *Dzienników* nie obejmuje już ostatniego roku nauki Żeromskiego w gimnazjum kieleckim. Zapiski tomiku następnego (VI) kończą się na 24 października 1885, dalsze zaś z zachowanych, rozpoczęte po 20 maja 1886, skupiają się na sprawach matury. Tę niewygodną dla badaczy lukę wypełniają wspomnienia Grabowskiego oraz interesujące wywody Pazdura.

Grabowski, który przeniósł się do Kielc z Radomia w r. 1885 i uczył się razem z Żeromskim w r. szk. 1885/86, wyraźnie pisał o podziale klasy na trzy „różniczeki” (grupy): „demokratów”, „arystokratów” i „dzikich”, tj. „nie łączących się ani z plebem, ani z elitą”<sup>38</sup>. Podział ten potwierdza niejako Żeromski w *Dziennikach*, pisząc o pożegnaniu prof. Siemiradzkiego: „razem ze mną był Górnicki, Kiczorowski, Kmita i Różycki, czyli głupia nasza klasowa arystokracja...”<sup>39</sup> „Demokraci”, którzy zbierali się wówczas już u Krzyżkiewicza, często dyskutowali przy herbatce i pączkach lub przy winie. Zachodzący tam, według relacji Grabowskiego, od czasu do czasu Żeromski nieraz się rozruszał, „zabierając głos i bijąc zwykle oponentów tak wymową, jak i poziomem wiedzy i argumentów...”<sup>40</sup> Zgodność opisu zróżnicowania grup w *Syzyfowych pracach* z podziałem podanym przez Grabowskiego jest zaiste zdumiewająca, gdyż „wolno-próżniacy” i „arystokraci” wywodzili się z grona uczniów zamożnych, natomiast „literaci” i „demokraci” pochodzili z biedniejszych rodzin. Większość tej trzeciej grupy — w powieści: Borowicz, Radek, Walecki, a w rzeczywistości kieleckiej: Machajski, Grabowski, Żeromski — utrzymywała się z korepetycji. Wyjątkiem był tu Krzyżkiewicz, pochodzący z rodziny kupieckiej, dlatego też u niego często odbywały się owe patriotyczne „herbatki”, o których pisze Grabowski, a w *Dziennikach* wcześniej już wspomina Żeromski.

Był to niewątpliwie ten okres w życiu ostatniej klasy gimnazjum kieleckiego, gdy nie podlegała ona raczej już żadnemu, choćby moralnemu, a nie organizacyjnemu, kierownictwu któregoś z nauczycieli-Polaków. Siemiradzki wyjechał z Kielc<sup>41</sup>, natomiast Bem nie miał już

<sup>38</sup> Grabowski, *op. cit.*, s. 53. Zob. też E. Zaremba, *Obraz rzeczywistości kieleckiej w „Syzyfowych pracach”*. „Radostowa” 1938, nr 3/4, s. 57—59.

<sup>39</sup> Żeromski, *Dzienniki*, t. 2, s. 254.

<sup>40</sup> Grabowski, *op. cit.*, s. 53.

<sup>41</sup> Prof. Tomasz Siemiradzki wyjechał z Kielc 8 IX 1885. Zob. Żeromski, *Dzienniki*, t. 2, s. 254—255. Pierwszą wiadomość o tym, że „zabrano Siemiradzkiego”, podał Żeromski pod datą 7 IX 1885. Przytacza ją Kądziała, ale wskutek omyłki druku zniekształconą (7 XI 1885).

większego wpływu na młodzież klasy VII czy VIII, mimo że z „wolnomyślicielami” i jednocześnie „demokratami” miał wiele punktów stycznych. Jednakże — czego Kądziała nie docenia — ksiądz prefekt Czerwiński najprawdopodobniej sprawował w dalszym ciągu opiekę nad dyskretnie przez siebie zorganizowanym kołem, o charakterze dosyć konserwatywnym, z odcieniem klerykalnym, choć na pewno przenikniętym duchem polskości. Pisz zresztą o tym Pazdur. Z grupy zaś „wolnomyślicieli” i „demokratów” powstać musiało owo odrębne, zdecydowanie samodzielne koło samokształceniowe o wyraźnie patriotyczno-postępowym i antyklerykalnym charakterze, o którym Pazdur także wspomina. Pisz on, że na początku 1886 roku

na wieść o wyroku w procesie Proletariatu grono młodzieży postępowej [...] założyło koło o charakterze patriotycznym i antyklerykalnym dla uczniów klas najwyższych. Rej wodził tu Żeromski, naówczas uczeń VIII klasy <sup>42</sup>.

Dalej stwierdza, że kierunek tego koła „znalazł w gimnazjum kieleckim licznych zwolenników”, gdyż prowadzili go później w latach 1887—1890 m. in. Antoni Humnicki, Aleksander Redych, Wiktor Jaroński, Seweryn Zwierkowski — „wszyscy jeszcze wówczas socjaliści i wolnomyśliciele” <sup>43</sup>. Warto tu dodać, że Stefan Żeromski był również inicjatorem stworzenia tajnej biblioteczki, obsługującej poszczególne zespoły samokształcenia, i on też wydzielił dla niej część książek z własnego księgozbioru <sup>44</sup>.

Przytoczone wyżej fakty wskazują dosyć wyraźnie na zróżnicowanie narodowo-społecznej postawy młodzieży kieleckiej i dowodzą podziału na różne grupy samokształcenia. Na tle danych o wzmaganiu się postępowych, zbliżonych nawet do myśli socjalistycznej, treści samokształcenia grupy Żeromskiego — zarówno scena śpiewu Radka, jak i sylwetka Zygiera, mimo że ukształtowane z różnych wzorców, powolne fantazji twórczej i zamierzeniom pisarza, z całą pewnością odzwierciedlają rzeczywisty kierunek „dorastania” pokolenia autora *Syzyfowych prac*.

\*

Obawa przed zbytnim rozbudowywaniem tego artykułu nie pozwala zająć się szerzej sprawą prototypów, ale trzeba ustosunkować się choć do kilku na ten temat stwierdzeń Jerzego Kądziała. W większości trafne

<sup>42</sup> Pazdur, *op. cit.*, s. 48. Zob. też S. Matusiak, *50-lecie kieleckiej biblioteki*. „Słowo Ludu” 1959, nr 336.

<sup>43</sup> Zob. Pazdur, *op. cit.*, s. 48—49. — S. Koszutski, *Walka młodzieży polskiej o wielkie ideały. Wspomnienia z czasów gimnazjalnych i uniwersyteckich: Siedlce, Kielce, Warszawa, Kijów, Berlin, Paryż. (1881—1900)*. Warszawa 1928, s. 20.

<sup>44</sup> Pazdur, *op. cit.*, s. 49. Zob. też S. Matusiak, *W królestwie książek*. „Słowo Ludu” 1958, nr 152, s. 28—29. — Z. Rzędowski, *Gimnazjum męskie w Kielcach*. W zbiorze: *Nasza walka o szkołę polską*. T. 1. Warszawa 1932, s. 400.

jego uwagi na temat prototypów bohaterów tej powieści, które dałoby się tu i ówdzie silniej jeszcze wesprzeć, budzą jednak pewien sprzeciw oraz potrzebę ich dopełnienia przy zestawieniu par: Kirchner—Sztetter, Stróżecki—Walecki-Figa oraz przy omówieniu pierwowzorów Stogowskiej-Biruty, Radka i Zygiera.

Przypuszczenie Zaremby<sup>45</sup>, za którym poszedł Kądziera, nie wydaje się pewne, choćby z tego względu, że Kirchner jako nauczyciel i jako człowiek nie był Żeromskiemu bliżej znany, w *Dziennikach* poza wzmianką nie ma o nim szerszej informacji. Relację Józefa Dunina Borkowskiego, którą przytacza Kądziera<sup>46</sup>, można dość łatwo zastąpić inną, bodaj z *Dzienników* Żeromskiego, by stwierdzić, że i Bem nieraz z obawą spoglądał w stronę okienka we drzwiach klasy, wykładając po polsku i przemycając niedozwolone treści. Jednocześnie wiadomo, że czytał on w klasie Żeromskiego, jak i w innych — fragmenty *Dziadów*, o czym mowa w *Dziennikach*<sup>47</sup>, Kirchner zaś „na lekcjach swoich czytywał [...] tylko dzieła Fredry, Mickiewicza”, gdyż uczniowie mieli już dosyć „nudnych tłumaczeń z Dubrowskiego na język rosyjski”<sup>48</sup>. Wspomnienia byłych uczniów, zależnie od osobistych sympatii lub też innych czynników, mogą być mniej lub więcej subiektywne, ale w tych sprawach na pewno można im zawierzyć. Zarówno powszechnie znana opinia Żeromskiego o Bemie, jak i pochwały jego postawy narodowej, zawarte w wielu pracach<sup>49</sup>, wyłączają tę postać z dyskusji nad prototypem Sztettera, mimo że te czy inne podobieństwa istnieją (pisywanie do gazet, tłumaczenia). Ale i Kirchner też był przez niektórych uczniów chwalony, natomiast nie wiadomo, czy trudnił się publicystyką — ostrożniej więc byłoby nie szukać i w nim wzoru dla wiecznie wylekłego Sztettera. Uwagi te nasuwają pytanie: dlaczego Żeromski kształtując sylwetkę nauczyciela języka polskiego odstąpił od konsekwentnego zwykle wykorzystywania własnych obserwacji z terenu szkolnego? Wydaje się, że zadecydowały tu względy ideowo-formalne, sens przyjętej koncepcji powieści. Kreowanie bardziej patriotycznej i odważnej postaci byłoby bliższe rzeczywistości, jednakże nie dając w *Syzyfowych pracach* żadnej w pełni pozytywnej sylwetki polskiego pedagoga, z tym większą siłą mógł autor uwydatnić narodowo-społeczną rolę młodzieży.

<sup>45</sup> Zaremba, *op. cit.*

<sup>46</sup> Kądziera, *op. cit.*, s. 4.

<sup>47</sup> Żeromski, *Dzienniki*, t. 2, s. 111.

<sup>48</sup> Lubicz-Rakowski, *op. cit.*, s. 87.

<sup>49</sup> Por. Grabowski, *op. cit.*, s. 55. — A. Humnicki, *Wspomnienia z lat 1888—1892. Przyczynek do historii naszego ruchu socjalistycznego*. T. 8. Warszawa 1907, s. 6. — Koszutski, *op. cit.*, s. 12. — Wasilewski, *op. cit.*, s. 50. — J. Wołyński, *Wspomnienia z czasów szkolnictwa rosyjskiego w b. Królestwie Polskim. 1868—1915*. Warszawa 1936, s. 62—63.

Jak twierdzi Zaremba<sup>50</sup>, a i tę jego sugestię przyjął Kądziera, Walecki-Figa przypomina wyraźnie Jana Strożeckiego, ze względu na podobieństwo wzrostu i katolicką postawę. Przypuszczenie to jest niezbyt przekonujące, gdyż równie dobrze można by przyjąć za prototyp Franciszka Zientarę, o którym pisał Żeromski, że dyskusja z nim była trudna, gdyż u niego „ksiądz tylko i basta”<sup>51</sup>. Warto by dodać, że Strożecki w szkole skłaniał się do ateizmu wcześniej niż powieściowy Walecki. Ciekawostką też jest fakt, że „Figą” w Kielcach nazywano znajomą Żeromskiemu uczennicę Jadwigę Kremer<sup>52</sup>. Dlatego, mimo pewnych podobieństw, trudno byłoby utożsamiać postacie Strożeckiego i Waleckiego.

Do przekonywujących wywodów Kądziera na temat odzwierciedlenia w *Szyzifowych pracach* historii rodziny Skierskich, a także zajęcia samego pisarza osobą ich córki — Heleny, już nic dodawać nie trzeba. Można jednak sądzić, że nawet Helenka Skierska nie stała się w pełni wzorem dla pięknej postaci Biruty. Pewna zbieżność historii Stogowskich z autentycznymi dziejami Skierskich nie została w powieści pogłębiona przez podobieństwo cech charakteru oraz postawy Helenki i Biruty — po prostu dlatego, że Helenki nie znał Żeromski osobiście i nic bliższego o niej samej nie wiedział. Mimo wszystkie zbieżności, w postaci Anny Stogowskiej — Biruty jest chyba więcej z symbolu (ofiarność, wierność ojczyźnie) niż ze wzoru rzeczywistej uczennicy szkoły żeńskiej w Kielcach.

Zestawienie różnych faktów ze szkolnego życia Żeromskiego i Machajskiego, tam gdzie zachodzi podobieństwo z dziejami Radka, nasunęło Kądziera myśl, że „w powieściowej koncepcji *Szyzifowych prac* zespoliły się poszczególne momenty z autentycznych losów obydwu przyjaciół szkolnych”<sup>53</sup>. Twierdzenie z grubsza poprawne, ale wypada tu jeszcze coś dodać. Postać Radka to nie tylko obiekt odzwierciedlający przeżycia z ławy szkolnej Żeromskiego i Machajskiego, lecz w większym jeszcze stopniu próba jakiegoś uogólnienia. W Kielcach w tym czasie kształciło się wielu synów chłopskich, np. w r. 1880 — 34, w 1882 — 77, w 1884 — 76, a wśród nich znaczną część stanowili przybysze z progimnazjum w Pińczowie<sup>54</sup>. Wprawdzie kronika szkoły nie notuje nazwiska: Radek, ale było ono znane Żeromskiemu jako dosyć charakterystyczne w jego stronach rodzinnych. Szereg uwzględnionych w powieści nazwisk wymienił pisarz w *Snobizmie i postępie*, jak Dulęba, Zalesiak, Piątek i Radek<sup>55</sup>.

<sup>50</sup> Zaremba, *op. cit.*

<sup>51</sup> Żeromski, *Dzienniki*, t. 1, s. 310; i wcześniej podobne zdanie o Zientarze, s. 287.

<sup>52</sup> *Ibidem*, t. 2, s. 118.

<sup>53</sup> Kądziera, *op. cit.*, s. 2.

<sup>54</sup> Debolskij, *op. cit.*, s. 252—253.

<sup>55</sup> S. Żeromski, *Snobizm i postęp*. Warszawa 1923, s. 155.

Ponadto, o czym wspomina Kądziała, postać Radka ukształtowały własne doświadczenia korepetytorskie Żeromskiego, tendencje oświatowe polskiego pozytywizmu, wreszcie lektura — w tym wypadku głównie nowel Dygasińskiego<sup>56</sup>. Niewątpliwie wszystko to w większym stopniu jak rzeczywistość szkolna wpłynęło na ostateczny kształt powieściowych dziejów postaci Radka. Stopień niezależności tej sylwetki od rzeczywistych faktów z życia pisarza i jego kolegów jest znacznie wyższy niż przy innych bohaterach *Syzyfowych prac*, gdyż tkwi w niej wyraźny sens uogólnienia.

Podobnie jest i z ostatnią spośród dyskutowanych tutaj postaci. Oczywiście Zygier to nie Zydler, i słusznie przed tym skojarzeniem przestrzega Kądziała. Do jego wywodów warto jeszcze dodać kilka spostrzeżeń. Otóż nie notuje Żeromski żadnego faktu, wskazującego na jakąś przełomową rolę, którą by w gimnazjum kieleckim spełnił Zydler jako nowy uczeń. W dodatku zaś takich nowych uczniów oprócz Zydlera było kilku: Józef Kamiński z Warszawy, później Stanisław Koszutski z Siedlec, a w końcowym okresie nauki w gimnazjum klasy Żeromskiego przybył z Radomia Tadeusz Rakowski, podobnie jak tamci usunięty za nieprawomyślność. Wiadomo też, z jaką sympatią przyjęto w Kielcach w r. 1890 Kazimierza Gronkiewicza, który przybył również z Radomia, opromieniony sławą jednego z najczynniejszych organizatorów tajnego samokształcenia, zwolennik myśli socjalistycznej, tzw. międzynarodowiec<sup>57</sup>. Kształtując *Syzyfowe prace* jako literacki dokument swych lat, mógł pisarz wyzyskać każdy z tych faktów. Zygier, którego imię nosił

---

<sup>56</sup> Na paralele postaci: Paluszkiewicza, opiekującego się Radkiem w *Syzyfowych pracach*, i Walnera, uczącego Błażka w noweli *Kult światła*, wskazałem już w r. 1962, drukując fragment tego utworu Dygasińskiego i dając wyjaśnienie w przypisie 64 (zob. *Aneks*, s. 301—304). W rok później pisałem („*Syzyfowe prace*” *Stefana Żeromskiego*, s. 26): „Motyw kształcenia dziecka chłopskiego pojawiał się w wielu utworach doby pozytywizmu, jak i okresów późniejszych [...]. Zestawienie tej powieści z nowelą Dygasińskiego *Kult światła* świadczy nie tylko o podobieństwie motywu, ale i o podobnej sylwetce nauczyciela. Walner, nauczyciel progimnazjum pińczowskiego, podobnie jak Paluszkiewicz, opiekuje się synem chłopskim i umożliwia mu naukę w progimnazjum, przeznaczając na ten cel swe oszczędności. Opiekun Błażka z Wólki przypomina postać Kawki, jak on jest chory na płuca, lekceważy swój stan zdrowia i pracuje ponad siły. Obydwóch nauczycieli charakteryzuje ten sam kult wiedzy i wiara w postęp”. Kądziała (op. cit., s. 2, przypis 5) zupełnie podobnie, zarówno w treści, jak i formie, ujmuje swoją wypowiedź na ten temat. Tu również należy żałować, że nie znalazł się w pracy Kądziały odpowiedni odnośnik, który by informował czytelnika o wcześniejszym ustaleniu omawianych związków między nowelą Dygasińskiego a powieścią Żeromskiego.

<sup>57</sup> Zob. Koszutski, op. cit., s. 19—20.



bliski kolega Żeromskiego, demokrata i późniejszy socjalista — Krzyżkiewicz, mimo wszystko wyłamuje się spod wszelkich prób porównania z autentycznymi postaciami uczniów. W wypadku Zygiera — stworzona przez Żeromskiego wspaniała wizja literacka stała się uogólnieniem dziejów ówczesnego pokolenia młodzieży.

Rozważone tu przykładowo sprawy prototypów wskazują, że postacie bohaterów *Syzyfowych prac* traktował pisarz w sposób dokumentarny: kształtował je nie tylko na podstawie własnych przeżyć i obserwacji z lat gimnazjum, ale czerpał do nich wzory również i z zasłyszanych wieści, z otrzymywanych informacji o charakterystycznych dla tego okresu zdarzeniach w innych środowiskach szkolnych, nawet z dalszych guberni Królestwa. Jednak ostateczną charakterystykę bohaterów dyktowała Żeromskiemu głównie tematyka i ideologia powieści.

\*

Kilku uwag wymaga też sprawa czasu pisania *Syzyfowych prac*. W zasadzie Kądziela zgadza się — choć nie ujawnia tego faktu — z moją koncepcją co do powstawania utworu<sup>58</sup>. Różni nas określenie ilości wersji *Syzyfowych prac*. Kądziela wyróżnia trzy kolejne wersje tej powieści: *M · g · s = 1/2 Mv*<sup>59</sup>, inaczej *Siły*; *Wybawiciel*; *Syzyfowe prace*. Nie wydaje się słuszne, by uznany przez Kądzielę za pierwszą wersję nie znany nam utwór mógł rzeczywiście nią być, ponieważ jego treść, mimo nazwiska bohatera (Włodzimierz Borowicz), jak można sądzić z zapisków w *Dziennikach*, odnosiła się do zupełnie innych spraw<sup>60</sup>. Znacznie pewniejsze jest przyjęcie *Wybawiciela* za pierwszą wersję powieści, na co mamy przekonujące dowody. Tezę tę, którą wyłożyłem już na innym miejscu<sup>61</sup>, potwierdził ostatnio Stanisław Pigoń<sup>62</sup>. Nie trzeba nikogo

<sup>58</sup> Zob. Słodkowski, „*Syzyfowe prace*” Stefana Żeromskiego, s. 28—30.

<sup>59</sup> Zob. Kądziela, *op. cit.*, s. 30—31.

<sup>60</sup> Por. S. Żeromski, *Dzienniki*. [Wyd. 1]. T. 1 (Warszawa 1954), s. 242; t. 3 (Warszawa 1956), s. 244.

<sup>61</sup> Zob. Słodkowski, „*Syzyfowe prace*” Stefana Żeromskiego, s. 28—29.

<sup>62</sup> Pigoń, *op. cit.*, s. 322—323, 329—330. Prof. Pigoń, przyznając mi rację w uznaniu *Wybawiciela* za pierwotną redakcję *Syzyfowych prac* (s. 323), nie godzi się jednak z moim zdaniem, że rok 1892 można przyjąć „jako datę ukończenia pierwszej jej redakcji już w Szwajcarii” („*Syzyfowe prace*” Stefana Żeromskiego, s. 28). Prof. Pigoń uważa, że w tym czasie mogły być gotowe jedynie dwa pierwsze rozdziały, ale i „one jeszcze nie miały we wszystkim dzisiejszej postaci. Na refleksje inspektora Jaczmieniewa złożyły się późniejsze obserwacje samego Żeromskiego w szkołach podstawowych szwajcarskich. Są więc niechybnie wstawką” (s. 323). Pozwalam sobie jednak dalej sądzić, że przyjechał Żeromski do Raperswilu już z brulionem całości, gdyż inaczej by nie pisał stamtąd (27 X 1892) do B. Wysłoucha: „W powieści *Wybawiciel* przedstawiłem wychowanie w szkołach

przekonywać, że argumenty podane przez tego uczonego na temat dwóch — a nie trzech — wersji *Syzyfowych prac* są chyba ostateczne.

Na zakończenie jeszcze garść refleksji. Pokolenie naszych ojców bardziej przeżywało *Syzyfowe prace*, niż je analizowało. Ale nawet i precyzyjne, skłonne do chłodnego obiektywizmu, pióro Wacława Borowego w stosunku do *Syzyfowych prac* nieraz kreśliło znaki wzruszeń, tajonych emocji. Pisał on: „w dawnym gimnazjum kieleckim był z nas każdy, kto czytał *Syzyfowe prace*”<sup>63</sup>. Nasze pokolenie w ówczesnej szkole kieleckiej nie było. I choć słusznie z perspektywy na nią patrząc, mniej szukamy podobieństw między realnością przeżyć i doświadczeń osobistych Żeromskiego a zmyśleniem powieści, to jednak musimy dochodzić do prawdy uogólnienia, którą zawiera, a także do oceny *Syzyfowych prac* jako niezwykłego, wprost pasjonującego literackiego dokumentu swej epoki.

Maj 1965

---

wiejskich i w gimnazjach w Królestwie [...]” (oryginał listu w zbiorach Ossolineum we Wrocławiu, Archiwum Wysłouchów). Mimo tej różnicy zdań, która wynikła z przeoczenia przeze mnie faktu, iż nie mógł Żeromski tak szybko, u schyłku r. 1892, aklimatyzując się w Raperswilu, wstawić do *Syzyfowych prac* postaci Jaczmieniewa i rozsiać po całym utworze wzmianek o szkole szwajcarskiej — w sprawie generalnej dalsza moja hipoteza okazała się słuszna, gdy pisałem, w związku z powyższym: „powieść pisana była przede wszystkim w Raperswilu”, i sugerowałem, że czytanie broszury Dmowskiego mogło wpłynąć „na dokonanie pewnych poprawek w pierwszej redakcji” (s. 29). Problem czasu tworzenia nowej, pełnej redakcji *Syzyfowych prac* — już nie hipotetycznie, ale na podstawie korespondencji Żeromskiego z Dmowskim — wyjaśnił ostatecznie prof. Pigoń (*op. cit.*, s. 325—335).

<sup>63</sup> W. Borowy, „Księga pamiątkowa kielczan” [Rec.]. „Warszawianka” 1925, nr 217 z 9 VIII.